

SŁOWO

WILNO, Poniedziałek, 20 listopada 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 8 do 4. Telefon: Redakcja—17-52. Administracja—228

NUMERATA miesięczna z odświeżeniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 40250. W sprzedaży detal. cena jednego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa 100% (z wyjątkiem)

Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie odpowiada zastrzeżeniu w sprawie umieszczenia ogłoszeń.

LENY OGŁOSZENI: wiersz milimetrowy jednopozłapowy na stronie 2-jej i 3-jej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń w sprawie terminu druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie nr-u dowodowego 20 gr.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

GARANOWICZE — ul. Szepczyckiego — A. Laszuk.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
KORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch”.
KLECK — Słup „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.
MŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jaźwińskiego.
NOWOGRODEK — Kłosek St. Michalskiego.
SZARAWIECZYNY — Księgarnia T-wa „Ruch”.

DRUJA — Kowid.
OSZMIANA — Księgarnia Spółz. Naucz.
PODBRODZIE — ul. Włńska 15 T. Gurwicz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SLONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
SZ. SWIECZYNY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja.
STARGOWO — M. Miodki, skład apt. zmy.
WŁOZYNY — Liberman, Kłosek gazetowy.
WARSZAWA — Kłosek Księg. Kol. „Ruch”.

Z WASSALA SOJUSZNIKIEM

KTO ZŁAMAŁ SYSTEM POLITYKI „BEZPIECZENSTWA” WOBEC NIEMIEC?

Z okazji 14 listopada została w prasie endeckiej odnowiona teza antyniemiecka. Niemcy gotują wojnę Polsce i Francji. „W hierarchii celów, jakie stawia sobie polityka niemiecka rozbiór Polski stoi na pierwszym miejscu” — pisze p. Kozicki. To już jaskrawy nonsens. Od chwili zwycięstwa hitlerizmu dla każdego obiektywnego obserwatora jasne jest, że chociażby Anschluss stał się w „hierarchii celów” czemś niewątpliwie ważniejszym od Pomorza. „Rozbiór Polski” — pisze p. Kozicki. — Z kim? Z Bolszewją? Będziecie może nam powtarzać bajeczki erenbergowskie, że Hitler to poprostu agent Sowietów.

To wszystko jest niepoważne. Ale poważniej wygląda ta sama teza, o ile wypowiedzi ją mniej konkretnie, a więcej ogólnikowo. Czasami precyzowanie ośmiesza tezę, a odsuwanie ją w mgły ogólników czyni ją poważną. Otóż na tezę ogólnikową: „Niemcy zagrażają bezpieczeństwu Francji i Polski” — zgaszamy się, jako na jedną z ewentualności. Nie wykluczamy ewentualności, że Europa zakończy swe istnienie wielkim ostatecznym samobójstwem. Napaść Niemiec na Francję i Polskę byłaby takim samobójstwem.

Ułatwimy sobie polemiczne zadanie: Nie dyskutujemy z p.p. endekami, czy ich program zabezpieczenia się od takiej ewentualności, zabezpieczenia się drogą nieustannego trzymania narodu niemieckiego jakgdyby pod lufą rewolweru, jest wogóle realny. Zaden jeszcze traktat w historii się nie utrzymał, ale nie dyskutujemy z endeckim dogmatem o „nienujarzalności traktatu Wersalskiego”. Nie dyskutujemy z tem wszystkim, bo właściwie pominięcie tych kwestij znakomicie nam sytuację ułatwi, doskonale wyjaśni, o co chodzi.

Polityka bezpieczeństwa, a więc ściśła kontrola nad stanem uzbrojenia Niemiec, kontrola, czy nie produkują gazów, czy nie budują tanków, program wzbronienia Niemcom organizowania stowarzyszeń o charakterze wojskowym. A więc polityka okupacji, polityka wydzuskania reparacji, polityka fortec francusko-polskich przeciw nieufortyfikowanemu Niemcom, silne armje francuska i polska, przeciwko możliwie nieuzbrojonym Niemcom. Wreszcie na gruncie dyplomatycznym przeciwieństwo polityki Locarno.

Który z naszych ministrów oficjalnie zrezygnował z tej polityki? — Odpowiedź: dotychczas żaden. P. Stroński atakował p. Skrzyńskiego za Locarno. — Ale wiemy, że niesłusznie. Wiemy chociażby z pamiętników Stressemanna, że Skrzyński był błędny, jak kład swój podpis na wymuszonych u niego aktach lo-carniejskich. — Wymuszonych przez kogo? — Przez francuskiego naszego sojusznika. — A min. Zaleski? — Też miał zastrzeżenia i co do kwestji ulg w reparacji i co do okupacji. Wyrażał te zastrzeżenia publicznie. Francuski nasz sojusznik przeszedł nad nimi do porządku dziennego.

Kto złamał ten system bezpieczeństwa, czy też system polityki Ruhry — my, czy Francuzi? — Ależ oczywiście Francuzi. Z tego tytułu żadnej poważnej pretensji nie mogą mieć endecy do żadnego z naszych ministrów. Natomiast powinni podzielać wszystkie pretensje prawicy francuskiej do wszystkich francuskich gabinetów.

Jaką rolę przeznaczała nam polityka francuska, idąc po linii porozumienia z Berlinem, układów, współdziałania, współpracy z Berlinem? — Ależ nazwijmy to wkońcu po imieniu: rolę nader upokarzającą. Owszem, zdarzają się w historii przykłady odwrócenia aljansów. W 1898 r. mamy Fachodę, czyli największe

napięcie stosunków francusko-angielskich, a już franc. ministrem spr. zagr. jednego wyłącznie sojusznika. I to była jest p. Delcasse, twórca sojuszu anglo-francuskiego. A jak się tworzył pomiędzy 1891, a 1893 sojusz francusko-rosyjski, to tworzył się nietylko pod wpływem dymisji Bismarcka i nieodnowienia przez Capriviogo rosyjsko-niemieckiego układu o reasekuracji, lecz także pod wpływem anty-angielskiej wspólnoty interesów rosyjskich i francuskich, wspólnoty interesów nie w tych samych krajach, lecz w tych samych kontynentach: w Azji i Afryce. Afganistan, Persja, Tonkin, Egipt, centralna Afryka, Abisynja, wreszcie Bułgaria, oto są tereny, z powodu których na podstawie rekompensowanych sobie wzajemnie usług i poparcia, rozwijała się anty-angielska współpraca Aleksandra III-go z Republiką. Ale Francja doszedłszy do porozumienia z Anglią, wszelkimi siłami dąży do uzgodnienia pomiędzy Anglią i Rosją, i pomimo Japonii, pomimo Hull osiąga do porozumienia przez układ anglo-rosyjski w sprawach perskich w 1907 r.

W trójkącie: Francja, Niemcy, Polska postępowanie Francji jest wręcz odmiennie. Francuzi wychodzili z założenia — powiedzmy to wyraźnie — że Polska skazana jest na posiadanie tylko jednego sojusznika, to jest Francji. I dlatego uznali za normalny ten stan extra commercium, w jakim się Polska znalazła. Mielimy prowadzić wspólną politykę wobec Niemiec, tymczasem nasi ministrowie głośno zastrzegają się przeciwko pewnym posunięciom, a Francja nad temi zastrzeżeniami przechodzi do porządku dziennego. Im lepsze, im bardziej pokojowe były stosunki francusko-niemieckie, tem gorsze były stosunki niemiecko-polskie. Zwróceniem swego frontu przeciw Niemcom Polska umożliwiła Francji pokojową politykę wobec Niemiec, bo oto był gwarant bezpieczeństwa, ta Polska, szczerząca ldy przeciw Niemcom, ta Polska, którą w antyniemieckości Francuzi musieli powstrzymywać, którą głośno zaczęli nazywać zawadą we francusko-niemieckich stosunkach. Bez tych 40 naszych dywizji francuska polityka nie mogłaby być tak pokojowa, bo nie byłaby tak bezpieczna, tak spokojna, co do szans wygranej w ewentualnej wojnie z Niemcami. I oto paradoks historyczny: Polska przez swoją antyniemiecką, anty-briandowską w treści politykę nietylko ułatwiała, lecz wprost umożliwiała Francji politykę filo-niemiecką, politykę Briandowską. Od dnia 14 listopada we Francji nie mniejsza, lecz większą zwrócić uwagę na bezpieczeństwo, nasze porozumienie z Niemcami nie na lewo, lecz na prawo skieruje francuską politykę zagraniczną. I napewno nie będziemy w prasie francuskiej, prasie zbliżonej do rządzącego gabinetu czytać artykułów, zatytułowanych: „I pociągną nas ten wassal na wschodzie?”.

DRUGI ETAP SAMODZIELNOŚCI POLITYKI POLSKIEJ

Drugi etap o wiele ważniejszy, bo Polska leży w Europie, — to owe skotyzowanie z szeregu ofert, które poczynił nam Hitler.

Rozmowa z 14 listopada była przyjęciem ze strony Polski ofert uprzednio wielokrotnie nam czynionych. Wyraziłem w ostatnim swoim artykule zdanie, że należało to zrobić wcześniej. Ale wcześniej czy później przyjęcie przez Polskę tych ofert jest krokiem olbrzymiego znaczenia. Rezonans, który ten krok wywołał w prasie wszystkich krajów, stanowi tu miarę właściwą.

Endecy piszą, że Hitler chce złamać system Ligi Narodów, chce rokować bezpośrednio i min. Beck mu do tego dopomógł. Zapominają, co to była Liga Narodów? — Był to pseudonim anglo-francusko-niemieckiej kolaboracji dyplomatycznej, a więc w zasadzie Ligi Narodów mieściło się wyłączenie Polski z systemu bezpośredniej współpracy politycznej. Jak Liga Narodów przestała być miejscem spotkań trzech państw, to tylko dlatego, aby ustąpić miejsca pakietowi czterech, a więc znowu bez nas.

POZOSTAJEMY SOJUSZNIKIEM FRANCJI

Bezpośredniość rozmowy Polski z Niemcami bynajmniej nie jest skierowana przeciw zasadzie lojalności w sojuszu francusko-polskim. Prawda, w bezpośrednich swych rozmowach z Berlinem Francja mało dbała o Polskę. Skazywała nas na tę pasywną, antyniemiecką, quasi-wojenną rolę, która nas tak osłabiała. Ale bez żadnej megalomanji narodowej powiedzmy sobie, że nasza polityka będzie mniej krótkowzroczna, będzie miała mniej ciasnego egoizmu. Bezpośredniość naszej rozmowy z Berlinem to tylko wywrócenie stosunków, to tylko powrót Polski do czynnej, do równorzędnej z mocarstwami roli w Europie.

Oczywiście rozmowy te tylko dadzą efekt, jeśli oba państwa zaniechają dotychczasowego systemu szkania siebie nawzajem.

Przestaliśmy być wassalem Francji, nie przestaniemy być jej sojusznikiem. Mamy ku temu bardzo ważne względy. Jesteśmy zbyt wielkim państwem w Europie, abymy nie byli za pokój Europy odpowiedzialni, aby ta odpowiedzialność nie spadała nam na plecy. A pokój Europy, to przedewszystkiem pokój między temi trzema państwami: Francją, Niemcami, Polską. Cat.

Pierwszy etap uniezależnienia się od Francji

Za czasów min. Zaleskiego polityka polska była skazana na rolę bierną, pasywną, antyniemiecką, na rolę państwa które skazane jest na tylko jednego sojusznika, a co za tem idzie, skazane na dobry i zły humor tego sojusznika. I min. Zaleski jak najdobitniej to odczuwał.

Politykę min. Becka należy oceniać, jako proces uniezależnienia się od Francji, jako wyjście z sytuacji wassala, bez najmniejszego zresztą zamiaru porzucenia roli najwierniejszego Francji sojusznika.

Pierwszy etap tej polityki to nawiązanie dobrych stosunków z Sowietami. W tej polityce raziło nas niejedno i niejedno posunięcie uważaliśmy i uważamy za za daleko idące. Ale jednak po rozumieniu z Sowietami wyprowadziło

nas z sytuacji państwa, skazanego na skłach, a już franc. ministrem spr. zagr. jednego wyłącznie sojusznika. I to była rzecz istotna, rzecz główna.

Trzy były kierunki polityki rosyjskiej na zachód, na Konstantynopol i na Azję. Bolszewicy wybrali ten trzeci, nigdy zalecany Rosji przez Wilhelma II, z punktu widzenia rosyjskiego najważniejszy. Uzasadniałem swego czasu, że jest również najważniejszy z bolszewickiego punktu widzenia, przez Azję wnieść bolszewicy najłatwiej wszechświatowy pożar.

Nam ten kierunek bezpośrednio nie zagraża. Przez swoją politykę wobec Sowietów min. Beck odciążył jedną z naszych granic.

DRUGI ETAP SAMODZIELNOŚCI POLITYKI POLSKIEJ

Drugi etap o wiele ważniejszy, bo Polska leży w Europie, — to owe skotyzowanie z szeregu ofert, które poczynił nam Hitler.

Rozmowa z 14 listopada była przyjęciem ze strony Polski ofert uprzednio wielokrotnie nam czynionych. Wyraziłem w ostatnim swoim artykule zdanie, że należało to zrobić wcześniej. Ale wcześniej czy później przyjęcie przez Polskę tych ofert jest krokiem olbrzymiego znaczenia. Rezonans, który ten krok wywołał w prasie wszystkich krajów, stanowi tu miarę właściwą.

Endecy piszą, że Hitler chce złamać system Ligi Narodów, chce rokować bezpośrednio i min. Beck mu do tego dopomógł. Zapominają, co to była Liga Narodów? — Był to pseudonim anglo-francusko-niemieckiej kolaboracji dyplomatycznej, a więc w zasadzie Ligi Narodów mieściło się wyłączenie Polski z systemu bezpośredniej współpracy politycznej. Jak Liga Narodów przestała być miejscem spotkań trzech państw, to tylko dlatego, aby ustąpić miejsca pakietowi czterech, a więc znowu bez nas.

POZOSTAJEMY SOJUSZNIKIEM FRANCJI

Bezpośredniość rozmowy Polski z Niemcami bynajmniej nie jest skierowana przeciw zasadzie lojalności w sojuszu francusko-polskim. Prawda, w bezpośrednich swych rozmowach z Berlinem Francja mało dbała o Polskę. Skazywała nas na tę pasywną, antyniemiecką, quasi-wojenną rolę, która nas tak osłabiała. Ale bez żadnej megalomanji narodowej powiedzmy sobie, że nasza polityka będzie mniej krótkowzroczna, będzie miała mniej ciasnego egoizmu. Bezpośredniość naszej rozmowy z Berlinem to tylko wywrócenie stosunków, to tylko powrót Polski do czynnej, do równorzędnej z mocarstwami roli w Europie.

Oczywiście rozmowy te tylko dadzą efekt, jeśli oba państwa zaniechają dotychczasowego systemu szkania siebie nawzajem.

Przestaliśmy być wassalem Francji, nie przestaniemy być jej sojusznikiem. Mamy ku temu bardzo ważne względy. Jesteśmy zbyt wielkim państwem w Europie, abymy nie byli za pokój Europy odpowiedzialni, aby ta odpowiedzialność nie spadała nam na plecy. A pokój Europy, to przedewszystkiem pokój między temi trzema państwami: Francją, Niemcami, Polską. Cat.

Pierwszy etap uniezależnienia się od Francji

Za czasów min. Zaleskiego polityka polska była skazana na rolę bierną, pasywną, antyniemiecką, na rolę państwa które skazane jest na tylko jednego sojusznika, a co za tem idzie, skazane na dobry i zły humor tego sojusznika. I min. Zaleski jak najdobitniej to odczuwał.

Politykę min. Becka należy oceniać, jako proces uniezależnienia się od Francji, jako wyjście z sytuacji wassala, bez najmniejszego zresztą zamiaru porzucenia roli najwierniejszego Francji sojusznika.

Pierwszy etap tej polityki to nawiązanie dobrych stosunków z Sowietami. W tej polityce raziło nas niejedno i niejedno posunięcie uważaliśmy i uważamy za za daleko idące. Ale jednak po rozumieniu z Sowietami wyprowadziło

Roosevelt zamierza dokonać stabilizacji dolara

W STOSUNKU 50 PROC. DO DAWNEGO PARYTETU ZŁOTA

BERLIN PAT. — Z Nowego Jorku go parytetu złota. donoszą, że prezydent Roosevelt zamierza na dzień 1 stycznia 1934 r. a więc jeszcze przed zebraniem Kongresu dokonać stabilizacji dolara. Stabilizacja ma nastąpić w stosunku 50 proc. do dawnego parytetu złota. Szczegóły planu stabilizacyjnego narazie są nieznane, słychać tylko, że jako pokrycie użyte zostanie w większym niż dotychczas stosunku srebro.

Tajemnicza narada w sprawie losów konferencji rozbrojeniowej

GENEWA PAT. — Dzisiaj po południu u przewodniczącego konferencji rozbrojeniowej Hendersona odbyła się trzygodzinna narada reprezentantów Francji, Wielkiej Brytanji, Włoch i Stanów Zjednoczonych. W naradzie wziął udział również sprawozdawca generalny minister Benezes.

Przewodniczący konferencji kategorycznie wezwał uczestników narad do zachowania jak największej dyskrecji, tak że poszczególne delegacje odmówili udzielenia choćby najogólniejszych wyjaśnień o naradzie. Wydano tylko komunikat, iż przewodniczący przedstawił obszernie expose o sytuacji i przypomniawszy decyzję powziętą przez komisję główną w czerwcu co do konieczności osiągnięcia większego stopnia porozumienia, zanim przystąpi się do II czytania brytyjskiego projektu. Następnie narady odroczone do poniedziałku.

Według pogłosek minister Paul Baccour złożył deklarację, domagającą się kontynuowania prac konferencji rozbrojeniowej bez względu na nieobecność Niemiec. Delegat włoski uważał, że kontynuowanie konferencji bez Niemiec jest niemożliwe i że należy zwołać konferencję z udziałem Niemiec w Rzymie.

Po uznaniu Sowietów przez Amerykę

BERLIN PAT. Prasa niemiecka z dużą rezerwą przyjęła wiadomość o wynikach rozmów między prezydentem Rooseveltem a komisarzem Litwinowem. Długotermi korespondent „Berliner Tageblattu” w Moskwie a następnie w Ameryce Paweł Schaefer pisze, że Niemcy nie są bezpośrednio politycznie zainteresowane w porozumieniu amerykańsko-sowieckim.

W dziedzinie gospodarczej Ameryka była przez 3 lata konkurentem Rzeszy. Uznanie Sowietów przez Stany Zjednoczone sprzyjać będzie rozwojowi stosunków handlowych i finansowych między obu krajami, ale rząd sowiecki — zdaniem korespondenta — nie spełni oczekiwań Ameryki co do olbrzymich zamówień. Pozatem interesuje Niemcy sprawa gwarancji obywatelskich dla obywateli amerykańskich, przebywających w Rosji, które przez rząd sowiecki zostały przyznane Stanom Zjednoczonym. Moskiewski korespondent „Boersen Zeitung” wskazuje, że w rozmowach waszyngtońskich głównym zagadnieniem było zagadnienie Dalekiego Wschodu.

MOSKWA PAT. Komentując nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Stanami Zjednoczonymi a Z. S. S. R. „Prawda” podkreśla, że stało się to dzięki inicjatywie prezydenta Roosevelta. Dziennik zaznacza, że nawiązanie stosunków dyplomatycznych amerykańsko-sowieckich nabiera specjalnego znaczenia w chwili, gdy światu zagraża niebezpieczeństwo ze strony państw imperialistycznych, które dążą do przywrócenia wewnętrznego dobrobytu i ładu kosztem innych państw i obcych terytoriów.

Starcia uliczne pomiędzy ukraińcami a komunistami w Nowym Jorku

LONDYN PAT. Z Nowego Jorku donoszą, że wczoraj doszło tam do ostrych walk ulicznych między ukraińcami a komunistami.

Pochód około 7.000 ukraińskich emigrantów, protestujących przeciwko uznaniu Sowietów, zatakowany został przez komunistów. Z wielkim trudem udało się policji walkę zlikwidować.

HOŁD LUDNOŚCI JUGOSŁAWIAŃSKIEJ dla Marszałka Piłsudskiego

Delegacja parlamentarzystów polskich, która pod przewodnictwem wicemarszałka — prof. Wacława Makowskiego bawiła ostatnio w Jugosławii wyrażając się z przyrzeczeniem, danych przedstawicielom ludności jugosłowiańskiej złożyła Panu Marszałkowi Piłsudskiemu wyrazy hołdu, oraz przywiozła z Jugosławii upominki. Wśród upominków tych na szczególną uwagę zasługują, w względu na ich symboliczny charakter, czerwone kwiaty Kosowego Pola, oraz instrument muzyczny huzy z Cetyni.

Na pamiątkę walk legionistów pod Laskami

WARSAWA PAT. — Dzisiaj pod wianem i cmentarza legionistów polskich, poległych tam w roku 1914. Na uroczystość tę przybyli: drugi wiceminister spraw wojskowych gen. Sławoj — Składkowski, prezes Sławoj, wojewoda kielecki, Paciorewski, generałowie Jarnuszkiewicz, Tokarzewski, Roupert i Wróblewski, poseł Brząk — Osieński, Starzak, senator Barański, wyżsi wojskowi, przedstawiciele władz miejscowych, delegacje, liczne rzesze mieszkańców z okolicy.

Po mszy św. ks. biskup sandomierski Jasiński dokonał poświęcenia pomnika. Nastąpił uroczysty apel poległych legionistów. Listę odczytał generał Tokarzewski. U stóp pomnika złożono wieńce od p. Prezydenta Mościckiego, p. Marszałka Piłsudskiego oraz wiele innych wieńców.

Według legendy, Kwiaty z Kosowego Pola wyrosły z krwi bohaterów, poległych w walce o wolność. Huzy zaś są instrumentem muzycznym, otoczonym szczególną czcią. Rzeźbione w symboliczne znaki, godła narodowe, ozdobo- nie podobiznami bohaterów i świętych, są huzy symbolem czci dla bohaterstwa i wielkości, służą bowiem do akompaniowania przy pieśniach religijnych, opowieściach bohaterskich, śpiewanych przez czarnogórskich gusłarzy.

TELEGRAMY

UROCZYSTOŚCI NA ŻOLIBORZU

WARSZAWA PAT. — Dla uczczenia 15-lecia odzyskania niepodległości Rzeczypospolitej oraz odbudowy zburzonego przed 100 laty przez cara Mikołaja I Żoliborza odbyła się dzisiaj przed południem na Żoliborzu uroczystość odsłonięcia i poświęcenia kamienia pamiątkowego w parku imienia Stefana Żeromskiego. Aktu odsłonięcia kamienia pamiątkowego dokonał w imieniu rządu p. minister pracy i opieki społecznej Habicki.

AKADEMJA KU UCZCZENIU JĘDRZEJA MORACZEWSKIEGO

WARSZAWA PAT. — W teatrze Wielkim odbyła się w niedzielę uroczysta akademja ku uczczeniu premiera pierwszego rządu Rzeczypospolitej Polskiej, Jędrzeja Moraczewskiego, w 15-tą rocznicę użyczenia tego rządu.

Na uroczystości obecni byli członkowie rządu z p. premierem Jędrzejewiczem na czele, przedstawiciele władz miejskich, prezes Akademii Literatury Sieroszewski, generałowie Orlicz — Dreszer, Zamorski i Staehelin, pułk. Jagrym — Maleszewski, wielu poseł sejmowych, działacze społecznych, przedstawiciele organizacji robotników i młodzieży robotniczej.

W 50-tą ROCZNICĘ SKROPLENIA POWIETRZA

POZNAŃ PAT. — W niedzielę w auli Uniwersytetu poznańskiego odbył się uroczysty obchód 50-lecia skroplenia powietrza przez profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego Wróblewskiego i Olszewskiego. Obchód za gait rektor dr. Runge, który z okazji 10-lecia oddziału Polsk. Tow. Fizycznego w Poznaniu złożył serdeczne życzenia dalszego rozwoju tej instytucji. Prezes tego Towarzystwa, prof. Penczański, nakreślił życiorys obu znakomych naszych uczonych. Z kolei przemawiał przedstawiciel Uniwersytetu im. Króla Karola IV w Pradze dr. Dolejszek. Na zakończenie prof. Penczański wygłosił odezwy o skraplaniu powietrza.

DAR BISKUPA SIEMIOGRODZKIEGO DLA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

BUKAREST PAT. Biskup siemiogrodzki Mailat przesłał za pośrednictwem poselstwa polskiego w Bukareszcie w darze p. Marszałkowi Piłsudskiemu fotografie odsłoniętego ostatnio w Cluj popiersia Stefana Batorego z dedykacją, w której zaznacza, że przewodniczącemu oświadczył przez Pana Marszałka w bibliotece w Alba Julija podczas pobytu swego w Siedmiogrodzie badania dokumentów dotyczące Stefana Batorego dały impuls do uczczenia pamięci króla Batorego w 400-setną rocznicę jego urodzin.

W SPRAWIE USPRAWNienia ŻEGLUGI TRANSATLANTYCKIEJ

WARSAWA (tel. wł.). — Bawi obecnie w stolicy prezes transatlantycznej T-wa Żegluga, znany milioner amerykański p. Robert Lee, który przyjechał z New - Yorku w celu przeprowadzenia rozmów z czynnikami miarodajnymi na temat zwiększenia i usprawnienia ruchu pasażerskiego i towarowego między Polską a Stanami Zjedn.

NAOKOŁO ŚWIATA W GUMOWYM SKŁADACZU

RYM PAT. Król przyjął na audjencji dzień nikażni niemieckiego Fryderyka Ulricha, który odbywa podróż naokoło świata w gumowym składaczu. Dziennikar niemiecki wyjechał w podróż z Kiel 15 czerwca, udając się do Bremy, stamtąd do Amsterdamu, a następnie do Ostendy i Boulogne-sur-Mer i dalej kanałami i rzekami do Paryża, Marsylii, wreszcie morzem Śródziemnym do Genui i Rzymu.

Gdańsk—Warszawa 2:0

GDAŃSK PAT. — W Gdańsku wobec 10.000 widzów odbył się międzymiastowy mecz piłkarski Warszawa — Gdańsk o puchar komisarza generalnego Rzeczypospolitej Polskiej ministra Pappego.

Mecz zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Gdańsk 2:0 (1:0).

Walka toczyła się na ślikskim boisku wśród niepomysłnych warunków atmosferycznych. Początkowo zaznaczyła się przewaga drużyny warszawskiej, nie wyzyskana cyfrowo z powodu doskonałej gry bramkarza i obrony drużyny gdańskiej. W 20 minucie atak gospodarzy kończy się pierwszą bramką, strzeloną przez W. Głowackiego. W następnych minutach inicjatywa znajduje się również w rękach drużyny gdańskiej, której atak kończy często pod bramką przeciwnika. Po zmianie pół godzinie w dalszym ciągu atakuje. Rzut karny zarządony przez sędziego przynosi im drugi punkt przy Rewelowskiego. Polacy usiłują zdobyć 1:2, z tymczasem w 70 minucie zdobył 1:2, z tymczasem w 70 minucie zdobył 1:2, z tymczasem w 70 minucie zdobył 1:2.

Warto podkreślić, że gdańszczanie przygotowali się bardzo starannie do tych zawodów, przez kilka tygodni reprezentacyjna drużyna piłkarska Wolnego Miasta przebywała w specjalnym obozie treningowym. Gospodarze chcieli za wszelką cenę otrzymać rewanż za poniesioną w zeszłym roku klęskę w stosunku 0:6. Przed zawodami orkiestra policyjna odegrała hymn narodowy polski. Na zawodach obecni byli minister Papez, wżsi urzędnicy Komisarzatu Generalnego Rzeczypospolitej oraz wielu senatorów gdańskich.

TYDZIEŃ AKADEMICKI

Z cyklu o „Wsnótarce”.

Indywidualizm — Subordynacja

Zastrzegam się na wstępie: mam zamiar poruszyć rzeczy niepopularne.

Uważam, że zbyt mało się o nich mówi. Lepiej jednak moim zdaniem rozważyć je po męsku i otwarcie — niż przemilczać.

Chodzi o to, że jesteśmy jako organizm narodowy od najdawniejszych czasów; zakwitł jako naród (nie tylko Demokratyczny — Narodowy choć tu najbardziej) obciążeni pewną chorobą dziedziczną: hipertrofią indywidualizmu.

Szerokie jest pojęcie indywidualizmu, wieloznaczne owe.

Ten, który obecnie mam na myśli kielkował w życiu politycznym Polski przedrozbiorowej od najdawniejszych czasów; zakwitł jako liberum veto i wreszcie wydał owoc — rozbiory. Wstał latami w psychikę jednej warstwy, która zmonopolizowała życie polityczne na swoją wyłączną korzyść — szlachty.

Urabiał w szaraku przekonanie, że przecie jak mówi przysłowie, równy jest wojewodzie, więcej, że najwyższą godność w państwie jest mocen posaż.

To wbiło w dumę i co gorsze sprzyjało rozwojowi własnych, tak często na ignorancję i obskurantyzm budowanych poglądów. A więc i poglądów politycznych. Co głośnia, to rozum. Co głośnia to odrębny swoisty sposób pojmowania spraw państwowych.

Okres rozbiorów, kiedy w dziedzinie politycznej służyć można było tylko: teoretyczne koncepcje, sprzyjały rozrostowi tego zaściankowego indywidualizmu.

Pamiętamy wszyscy hipertrofię partyjniactwa w latach niepodległości, aż do maja 1918 roku.

Pamiętamy, że byle figura tworzyła swój program, swoją partję.

Zaś w łonie takiej mikroskopijnej partycji, istniał konglomerat drobniejszych wpływów, kierowniczków i orientacyjek. A wszystko to miało swoją niezawodną receptę na zbawienie kraju. Ale zamiast jakiegokolwiek pozytywnej działalności, zamiast realizowania tych recept pozostawała wodą gadaniny. Ciekła ta woda z tysięcy kraników, ciekła nudnym ciurkiem — wodolejem ale nie było wspaniałego wartościowego programu.

O czynię w takich warunkach nie było co i marzyć, skoro nie istniał zespolony front a wszelką myśl o nim paraliżowały „indywidualności” tysięcy polityków z których żaden nie chciał być gorszy a więc nie omieszkał podkreślać własnego, odrębnego zdania.

Stan rzeczy się zmienił dopiero po zamachu majowym.

Powstał blok, w którym, umiemy znaleźć wspólnie płaszczyzny ludzi różnych przekonań i co ważniejsze — na tych płaszczyznach współpracować. To jest od dawna nienotowany wyjątek na tle naszej politycznej rzeczywistości.

Obawiam się zaryzykować słowa „zmiana” lub „zwrot”; piszę wyjątek, gdyż wśród młodego pokolenia sprawa cementowania wspólnego frontu dużo gorzej się przedstawia. W słowach „zmiana” i „zwrot” leży pojęcie pewnej stałości nowego stanu rzeczy, natomiast w tym wypadku stałość ta jest jeszcze pod znakiem zapytania.

Znamienne jest, że wśród wszystkich prądów organizacyj ideowych młodego pokolenia, jest jakaś obawa przed współpracą z pokoleniem starszym.

Obawa ta sięga tak daleko, że nawet te organizacje, które utrzymują niewątpliwie bliski kontakt z pokrewnymi im grupami starszego społeczeństwa — skoro im o tem ktoś przypomni uważają, takie słowa nieomal za obrażę pod ich adresem skierowaną.

Niedawno na jednym z takich wieczorów dyskusyjnych po przemówieniu prelegenta zabral głos przedstawiciel organizacji akademickiej, która, zdawałoby się, jest bardzo bliska ideowo prelegentowi.

Ten właśnie przedstawiciel w przemówieniu swoim akcentował wyraźnie w formie przeciwstawienia wyrazy „my” i „wy”; dając tem odczuć jak głębokie są jego zdaniem różnice między młodzieżą a społeczeństwem starszym nawet wtedy jeśli i tych i tamtych łączymy.

LEON BORTKIEWICZ

Fragment ze sztuki p. t. „Nowy trójkąt”

AKT I

(Gęsto zarosnięta altana bżozowa. Na ławce siedzą Piotr i Gabryjła. Przystojny, wysoki Piotr wpatrzony jest w twarz kobiety. Ta zamyślona patrzy w ziemię.)

PIOTR: Po długim milczeniu).

PIOTR: Nic to, nic to... można panować nad sobą. Można nie myśleć o sobie, (z emfazą) że mogłoby się być szczęśliwym. Można zapamiętać, że się ma duszę i że w duszy pustka i ciemność. Można wyjść na słońce i podać ciało jego pocałunkom. O tak, oddać się słońcu i potrzeb... nie nie myśleć, nie nie czuć, a tylko patrzeć...

GABRYJŁA: Ja nie chcę tego, ja niczego nie chcę... To można wszystko zrobić, jeśli się chce.

PIOTR: Ależ, Eli... nie bédziesz przecie tak żyła wiecznie. Tak trwać nie można.

GABRYJŁA: ...mężczyźnie. Wiem, ty potrafisz tak trwać. Ach, ty... i mnie to boli, bo jestem odosobniona. Odejdziesz może z małutką rąką i ta wkrótce się zablizni. Sama zostanie. Ja sama — rozumiesz?... bo jestem kobieta.

PIOTR: Kobieta też mieć musi coś poza sobą, coś, na czym się może oprzeć... Była tylko chęć do życia nie utracić.

GABRYJŁA: To łatwo powiedzieć...

PIOTR: Tak, przeciekać nim przejdzie najgorsze, nim czas pozwoli zapomnieć. Miesiące, rok, lat dziesięć... Tylko żyć ciałem. Wyzwać na plan pierwszy to, co chce żyć, to, co każe ci się rzucać, to, co każe bić twemu sercu... instykt życia.

PIOTR: Żyć tak.

GABRYJŁA: Wiesz, ty potrafisz tak trwać. Ach, ty... i mnie to boli, bo jestem odosobniona. Odejdziesz może z małutką rąką i ta wkrótce się zablizni. Sama zostanie. Ja sama — rozumiesz?... bo jestem kobieta.

PIOTR: Kobieta też mieć musi coś poza sobą, coś, na czym się może oprzeć... Była tylko chęć do życia nie utracić.

GABRYJŁA: To łatwo powiedzieć...

PIOTR: Tak, przeciekać nim przejdzie najgorsze, nim czas pozwoli zapomnieć. Miesiące, rok, lat dziesięć... Tylko żyć ciałem. Wyzwać na plan pierwszy to, co chce żyć, to, co każe ci się rzucać, to, co każe bić twemu sercu... instykt życia.

PIOTR: Żyć tak.

GABRYJŁA: Wiesz, ty potrafisz tak trwać. Ach, ty... i mnie to boli, bo jestem odosobniona. Odejdziesz może z małutką rąką i ta wkrótce się zablizni. Sama zostanie. Ja sama — rozumiesz?... bo jestem kobieta.

PIOTR: Kobieta też mieć musi coś poza sobą, coś, na czym się może oprzeć... Była tylko chęć do życia nie utracić.

GABRYJŁA: To łatwo powiedzieć...

PIOTR: Tak, przeciekać nim przejdzie najgorsze, nim czas pozwoli zapomnieć. Miesiące, rok, lat dziesięć... Tylko żyć ciałem. Wyzwać na plan pierwszy to, co chce żyć, to, co każe ci się rzucać, to, co każe bić twemu sercu... instykt życia.

PIOTR: Żyć tak.

GABRYJŁA: Wiesz, ty potrafisz tak trwać. Ach, ty... i mnie to boli, bo jestem odosobniona. Odejdziesz może z małutką rąką i ta wkrótce się zablizni. Sama zostanie. Ja sama — rozumiesz?... bo jestem kobieta.

PIOTR: Kobieta też mieć musi coś poza sobą, coś, na czym się może oprzeć... Była tylko chęć do życia nie utracić.

GABRYJŁA: To łatwo powiedzieć...

PIOTR: Tak, przeciekać nim przejdzie najgorsze, nim czas pozwoli zapomnieć. Miesiące, rok, lat dziesięć... Tylko żyć ciałem. Wyzwać na plan pierwszy to, co chce żyć, to, co każe ci się rzucać, to, co każe bić twemu sercu... instykt życia.

PIOTR: Żyć tak.

GABRYJŁA: Wiesz, ty potrafisz tak trwać. Ach, ty... i mnie to boli, bo jestem odosobniona. Odejdziesz może z małutką rąką i ta wkrótce się zablizni. Sama zostanie. Ja sama — rozumiesz?... bo jestem kobieta.

PIOTR: Kobieta też mieć musi coś poza sobą, coś, na czym się może oprzeć... Była tylko chęć do życia nie utracić.

GABRYJŁA: To łatwo powiedzieć...

PIOTR: Tak, przeciekać nim przejdzie najgorsze, nim czas pozwoli zapomnieć. Miesiące, rok, lat dziesięć... Tylko żyć ciałem. Wyzwać na plan pierwszy to, co chce żyć, to, co każe ci się rzucać, to, co każe bić twemu sercu... instykt życia.

PIOTR: Żyć tak.

GABRYJŁA: Wiesz, ty potrafisz tak trwać. Ach, ty... i mnie to boli, bo jestem odosobniona. Odejdziesz może z małutką rąką i ta wkrótce się zablizni. Sama zostanie. Ja sama — rozumiesz?... bo jestem kobieta.

PIOTR: Kobieta też mieć musi coś poza sobą, coś, na czym się może oprzeć... Była tylko chęć do życia nie utracić.

GABRYJŁA: To łatwo powiedzieć...

PIOTR: Tak, przeciekać nim przejdzie najgorsze, nim czas pozwoli zapomnieć. Miesiące, rok, lat dziesięć... Tylko żyć ciałem. Wyzwać na plan pierwszy to, co chce żyć, to, co każe ci się rzucać, to, co każe bić twemu sercu... instykt życia.

PIOTR: Żyć tak.

GABRYJŁA: Wiesz, ty potrafisz tak trwać. Ach, ty... i mnie to boli, bo jestem odosobniona. Odejdziesz może z małutką rąką i ta wkrótce się zablizni. Sama zostanie. Ja sama — rozumiesz?... bo jestem kobieta.

PIOTR: Kobieta też mieć musi coś poza sobą, coś, na czym się może oprzeć... Była tylko chęć do życia nie utracić.

GABRYJŁA: To łatwo powiedzieć...

PIOTR: Tak, przeciekać nim przejdzie najgorsze, nim czas pozwoli zapomnieć. Miesiące, rok, lat dziesięć... Tylko żyć ciałem. Wyzwać na plan pierwszy to, co chce żyć, to, co każe ci się rzucać, to, co każe bić twemu sercu... instykt życia.

PIOTR: Żyć tak.

GABRYJŁA: Wiesz, ty potrafisz tak trwać. Ach, ty... i mnie to boli, bo jestem odosobniona. Odejdziesz może z małutką rąką i ta wkrótce się zablizni. Sama zostanie. Ja sama — rozumiesz?... bo jestem kobieta.

PIOTR: Kobieta też mieć musi coś poza sobą, coś, na czym się może oprzeć... Była tylko chęć do życia nie utracić.

GABRYJŁA: To łatwo powiedzieć...

PIOTR: Tak, przeciekać nim przejdzie najgorsze, nim czas pozwoli zapomnieć. Miesiące, rok, lat dziesięć... Tylko żyć ciałem. Wyzwać na plan pierwszy to, co chce żyć, to, co każe ci się rzucać, to, co każe bić twemu sercu... instykt życia.

PIOTR: Żyć tak.

GABRYJŁA: Wiesz, ty potrafisz tak trwać. Ach, ty... i mnie to boli, bo jestem odosobniona. Odejdziesz może z małutką rąką i ta wkrótce się zablizni. Sama zostanie. Ja sama — rozumiesz?... bo jestem kobieta.

PIOTR: Kobieta też mieć musi coś poza sobą, coś, na czym się może oprzeć... Była tylko chęć do życia nie utracić.

GABRYJŁA: To łatwo powiedzieć...

PIOTR: Tak, przeciekać nim przejdzie najgorsze, nim czas pozwoli zapomnieć. Miesiące, rok, lat dziesięć... Tylko żyć ciałem. Wyzwać na plan pierwszy to, co chce żyć, to, co każe ci się rzucać, to, co każe bić twemu sercu... instykt życia.

PIOTR: Żyć tak.

GABRYJŁA: Wiesz, ty potrafisz tak trwać. Ach, ty... i mnie to boli, bo jestem odosobniona. Odejdziesz może z małutką rąką i ta wkrótce się zablizni. Sama zostanie. Ja sama — rozumiesz?... bo jestem kobieta.

PIOTR: Kobieta też mieć musi coś poza sobą, coś, na czym się może oprzeć... Była tylko chęć do życia nie utracić.

GABRYJŁA: To łatwo powiedzieć...

PIOTR: Tak, przeciekać nim przejdzie najgorsze, nim czas pozwoli zapomnieć. Miesiące, rok, lat dziesięć... Tylko żyć ciałem. Wyzwać na plan pierwszy to, co chce żyć, to, co każe ci się rzucać, to, co każe bić twemu sercu... instykt życia.

PIOTR: Żyć tak.

GABRYJŁA: Wiesz, ty potrafisz tak trwać. Ach, ty... i mnie to boli, bo jestem odosobniona. Odejdziesz może z małutką rąką i ta wkrótce się zablizni. Sama zostanie. Ja sama — rozumiesz?... bo jestem kobieta.

PIOTR: Kobieta też mieć musi coś poza sobą, coś, na czym się może oprzeć... Była tylko chęć do życia nie utracić.

GABRYJŁA: To łatwo powiedzieć...

PIOTR: Tak, przeciekać nim przejdzie najgorsze, nim czas pozwoli zapomnieć. Miesiące, rok, lat dziesięć... Tylko żyć ciałem. Wyzwać na plan pierwszy to, co chce żyć, to, co każe ci się rzucać, to, co każe bić twemu sercu... instykt życia.

PIOTR: Żyć tak.

GABRYJŁA: Wiesz, ty potrafisz tak trwać. Ach, ty... i mnie to boli, bo jestem odosobniona. Odejdziesz może z małutką rąką i ta wkrótce się zablizni. Sama zostanie. Ja sama — rozumiesz?... bo jestem kobieta.

PIOTR: Kobieta też mieć musi coś poza sobą, coś, na czym się może oprzeć... Była tylko chęć do życia nie utracić.

GABRYJŁA: To łatwo powiedzieć...

PIOTR: Tak, przeciekać nim przejdzie najgorsze, nim czas pozwoli zapomnieć. Miesiące, rok, lat dziesięć... Tylko żyć ciałem. Wyzwać na plan pierwszy to, co chce żyć, to, co każe ci się rzucać, to, co każe bić twemu sercu... instykt życia.

PIOTR: Żyć tak.

GABRYJŁA: Wiesz, ty potrafisz tak trwać. Ach, ty... i mnie to boli, bo jestem odosobniona. Odejdziesz może z małutką rąką i ta wkrótce się zablizni. Sama zostanie. Ja sama — rozumiesz?... bo jestem kobieta.

PIOTR: Kobieta też mieć musi coś poza sobą, coś, na czym się może oprzeć... Była tylko chęć do życia nie utracić.

GABRYJŁA: To łatwo powiedzieć...

PIOTR: Tak, przeciekać nim przejdzie najgorsze, nim czas pozwoli zapomnieć. Miesiące, rok, lat dziesięć... Tylko żyć ciałem. Wyzwać na plan pierwszy to, co chce żyć, to, co każe ci się rzucać, to, co każe bić twemu sercu... instykt życia.

PIOTR: Żyć tak.

GABRYJŁA: Wiesz, ty potrafisz tak trwać. Ach, ty... i mnie to boli, bo jestem odosobniona. Odejdziesz może z małutką rąką i ta wkrótce się zablizni. Sama zostanie. Ja sama — rozumiesz?... bo jestem kobieta.

PIOTR: Kobieta też mieć musi coś poza sobą, coś, na czym się może oprzeć... Była tylko chęć do życia nie utracić.

GABRYJŁA: To łatwo powiedzieć...

PIOTR: Tak, przeciekać nim przejdzie najgorsze, nim czas pozwoli zapomnieć. Miesiące, rok, lat dziesięć... Tylko żyć ciałem. Wyzwać na plan pierwszy to, co chce żyć, to, co każe ci się rzucać, to, co każe bić twemu sercu... instykt życia.

PIOTR: Żyć tak.

GABRYJŁA: Wiesz, ty potrafisz tak trwać. Ach, ty... i mnie to boli, bo jestem odosobniona. Odejdziesz może z małutką rąką i ta wkrótce się zablizni. Sama zostanie. Ja sama — rozumiesz?... bo jestem kobieta.

PIOTR: Kobieta też mieć musi coś poza sobą, coś, na czym się może oprzeć... Była tylko chęć do życia nie utracić.

GABRYJŁA: To łatwo powiedzieć...

PIOTR: Tak, przeciekać nim przejdzie najgorsze, nim czas pozwoli zapomnieć. Miesiące, rok, lat dziesięć... Tylko żyć ciałem. Wyzwać na plan pierwszy to, co chce żyć, to, co każe ci się rzucać, to, co każe bić twemu sercu... instykt życia.

PIOTR: Żyć tak.

GABRYJŁA: Wiesz, ty potrafisz tak trwać. Ach, ty... i mnie to boli, bo jestem odosobniona. Odejdziesz może z małutką rąką i ta wkrótce się zablizni. Sama zostanie. Ja sama — rozumiesz?... bo jestem kobieta.

PIOTR: Kobieta też mieć musi coś poza sobą, coś, na czym się może oprzeć... Była tylko chęć do życia nie utracić.

GABRYJŁA: To łatwo powiedzieć...

PIOTR: Tak, przeciekać nim przejdzie najgorsze, nim czas pozwoli zapomnieć. Miesiące, rok, lat dziesięć... Tylko żyć ciałem. Wyzwać na plan pierwszy to, co chce żyć, to, co każe ci się rzucać, to, co każe bić twemu sercu... instykt życia.

PIOTR: Żyć tak.

GABRYJŁA: Wiesz, ty potrafisz tak trwać. Ach, ty... i mnie to boli, bo jestem odosobniona. Odejdziesz może z małutką rąką i ta wkrótce się zablizni. Sama zostanie. Ja sama — rozumiesz?... bo jestem kobieta.

PIOTR: Kobieta też mieć musi coś poza sobą, coś, na czym się może oprzeć... Była tylko chęć do życia nie utracić.

GABRYJŁA: To łatwo powiedzieć...

PIOTR: Tak, przeciekać nim przejdzie najgorsze, nim czas pozwoli zapomnieć. Miesiące, rok, lat dziesięć... Tylko żyć ciałem. Wyzwać na plan pierwszy to, co chce żyć, to, co każe ci się rzucać, to, co każe bić twemu sercu... instykt życia.

PIOTR: Żyć tak.

GABRYJŁA: Wiesz, ty potrafisz tak trwać. Ach, ty... i mnie to boli, bo jestem odosobniona. Odejdziesz może z małutką rąką i ta wkrótce się zablizni. Sama zostanie. Ja sama — rozumiesz?... bo jestem kobieta.

PIOTR: Kobieta też mieć musi coś poza sobą, coś, na czym się może oprzeć... Była tylko chęć do życia nie utracić.

GABRYJŁA: To łatwo powiedzieć...

PIOTR: Tak, przeciekać nim przejdzie najgorsze, nim czas pozwoli zapomnieć. Miesiące, rok, lat dziesięć... Tylko żyć ciałem. Wyzwać na plan pierwszy to, co chce żyć, to, co każe ci się rzucać, to, co każe bić twemu sercu... instykt życia.

PIOTR: Żyć tak.

GABRYJŁA: Wiesz, ty potrafisz tak trwać. Ach, ty... i mnie to boli, bo jestem odosobniona. Odejdziesz może z małutką rąką i ta wkrótce się zablizni. Sama zostanie. Ja sama — rozumiesz?... bo jestem kobieta.

PIOTR: Kobieta też mieć musi coś poza sobą, coś, na czym się może oprzeć... Była tylko chęć do życia nie utracić.

GABRYJŁA: To łatwo powiedzieć...

PIOTR: Tak, przeciekać nim przejdzie najgorsze, nim czas pozwoli zapomnieć. Miesiące, rok, lat dziesięć... Tylko żyć ciałem. Wyzwać na plan pierwszy to, co chce żyć, to, co każe ci się rzucać, to, co każe bić twemu sercu... instykt życia.

PIOTR: Żyć tak.

GABRYJŁA: Wiesz, ty potrafisz tak trwać. Ach, ty... i mnie to boli, bo jestem odosobniona. Odejdziesz może z małutką rąką i ta wkrótce się zablizni. Sama zostanie. Ja sama — rozumiesz?... bo jestem kobieta.

PIOTR: Kobieta też mieć musi coś poza sobą, coś, na czym się może oprzeć... Była tylko chęć do życia nie utracić.

GABRYJŁA: To łatwo powiedzieć...

PIOTR: Tak, przeciekać nim przejdzie najgorsze, nim czas pozwoli zapomnieć. Miesiące, rok, lat dziesięć... Tylko żyć ciałem. Wyzwać na plan pierwszy to, co chce żyć, to, co każe ci się rzucać, to, co każe bić twemu sercu... instykt życia.

PIOTR: Żyć tak.

GABRYJŁA: Wiesz, ty potrafisz tak trwać. Ach, ty... i mnie to boli, bo jestem odosobniona. Odejdziesz może z małutką rąką i ta wkrótce się zablizni. Sama zostanie. Ja sama — rozumiesz?... bo jestem kobieta.

PIOTR: Kobieta też mieć musi coś poza sobą, coś, na czym się może oprzeć... Była tylko chęć do życia nie utracić.

GABRYJŁA: To łatwo powiedzieć...

PIOTR: Tak, przeciekać nim przejdzie najgorsze, nim czas pozwoli zapomnieć. Miesiące, rok, lat dziesięć... Tylko żyć ciałem. Wyzwać na plan pierwszy to, co chce żyć, to, co każe ci się rzucać, to, co każe bić twemu sercu... instykt życia.

PIOTR: Żyć tak.

GABRYJŁA: Wiesz, ty potrafisz tak trwać. Ach, ty... i mnie to boli, bo jestem odosobniona. Odejdziesz może z małutką rąką i ta wkrótce się zablizni. Sama zostanie. Ja sama — rozumiesz?... bo jestem kobieta.

PIOTR: Kobieta też mieć musi coś poza sobą, coś, na czym się może oprzeć... Była tylko chęć do życia nie utracić.

GABRYJŁA: To łatwo powiedzieć...

PIOTR: Tak, przeciekać nim przejdzie najgorsze, nim czas pozwoli zapomnieć. Miesiące, rok, lat dziesięć... Tylko żyć ciałem. Wyzwać na plan pierwszy to, co chce żyć, to, co każe ci się rzucać, to, co każe bić twemu sercu... instykt życia.

PIOTR: Żyć tak.

GABRYJŁA: Wiesz, ty potrafisz tak trwać. Ach, ty... i mnie to boli, bo jestem odosobniona. Odejdziesz może z małutką rąką i ta wkrótce się zablizni. Sama zostanie. Ja sama — rozumiesz?... bo jestem kobieta.

PIOTR: Kobieta też mieć musi coś poza sobą, coś, na czym się może oprzeć... Była tylko chęć do życia nie utracić.

GABRYJŁA: To łatwo powiedzieć...

PIOTR: Tak, przeciekać nim przejdzie najgorsze, nim czas pozwoli zapomnieć. Miesiące, rok, lat dziesięć... Tylko żyć ciałem. Wyzwać na plan pierwszy to, co chce żyć, to, co każe ci się rzucać, to, co każe bić twemu sercu... instykt życia.

PIOTR: Żyć tak.

GABRYJŁA: Wiesz, ty potrafisz tak trwać. Ach, ty... i mnie to boli, bo jestem odosobniona. Odejdziesz może z małutką rąką i ta wkrótce się zablizni. Sama zostanie. Ja sama — rozumiesz?... bo jestem kobieta.

PIOTR: Kobieta też mieć musi coś poza sobą, coś, na czym się może oprzeć... Była tylko chęć do życia nie utracić.

GABRYJŁA: To łatwo powiedzieć...

PIOTR: Tak, przeciekać nim przejdzie najgorsze, nim czas pozwoli zapomnieć. Miesiące, rok, lat dziesięć... Tylko żyć ciałem. Wyzwać na plan pierwszy to, co chce żyć, to, co każe ci się rzucać, to, co każe bić twemu sercu... instykt życia.

PIOTR: Żyć tak.

GABRYJŁA: Wiesz, ty potrafisz tak trwać. Ach, ty... i mnie to boli, bo jestem odosobniona. Odejdziesz może z małutką rąką i ta wkrótce się zablizni. Sama zostanie. Ja sama — rozumiesz?... bo jestem kobieta.

PIOTR: Kobieta też mieć musi coś poza sobą, coś, na czym się może oprzeć... Była tylko chęć do życia nie utracić.

GABRYJŁA: To łatwo powiedzieć...

PIOTR: Tak, przeciekać nim przejdzie najgorsze, nim czas pozwoli zapomnieć. Miesiące, rok, lat dziesięć... Tylko żyć ciałem. Wyzwać na plan pierwszy to, co chce żyć, to, co każe ci się rzucać, to, co każe bić twemu sercu... instykt życia.

PIOTR: Żyć tak.

GABRYJŁA: Wiesz, ty potrafisz tak trwać. Ach, ty... i mnie to boli, bo jestem odosobniona. Odejdziesz może z małutką rąką i ta wkrótce się zablizni. Sama zostanie. Ja sama — rozumiesz?... bo jestem kobieta.

PIOTR: Kobieta też mieć musi coś poza sobą, coś, na czym się może oprzeć... Była tylko chęć do życia nie

4723CIV

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 41.
1. H-e6! b×e; 2. S-g6, grozi 3. Sg4!
(2... S×g3; 3. Sh-f4, mat.)
1... Wg2; 2. Sf3, g×f; 3. He8! mat. —
(2... Wh2; 3. Sg5! mat.)
1... S×g3; 2. Sf4, K×S; 3. Hf6! mat.

ZADANIE NR. 42.
H. G. M. Weenink (1 nagr. British Chess
Mag. 1924).

BIAŁE: K h4, W d3, W h5, G a4, G b4,
piony: e2, e3, f3, g6. (1).
CZARNE: K d5, W e4, G f5, S a3, S d3
piony: e5, e6. (7).
Mat w 3 posunięciach.

PARTJA NR. 38.
Hetmańska.

grana dn. 16 bm. w turnieju o mistrzostwo
kl. A. Wil. T-wa Szach.

BIAŁE: A. Stankiewicz.
CZARNE: M. Kurmin.

- | | |
|------------|---------|
| 1. d2-d4 | S g8-f6 |
| 2. e2-e4 | e7-e6 |
| 3. S b1-e3 | d7-d5 |
| 4. e2-e3 | e7-e6 |
| 5. a2-a3 | S b8-d7 |
| 6. S g1-f3 | S f8-d6 |
| 7. G f1-d3 | e6-e5 |
- Przedwczesne, czarne otrzymują izolowa-
nego piona na d5.
- | | |
|--------------|---------|
| 8. e4×d5 | e6×d5 |
| 9. d4×e5 | S d7×e6 |
| 10. G d3-b5+ | G e8-d7 |
| 11. G b5-e2 | G d7-e6 |
| 12. S f3-d4 | 0-0 |
| 13. 0-0 | W a8-e8 |
| 14. f2-f4 | S e5-g6 |
| 15. G e2-g4 | S f6×g5 |
| 16. H d1×g4 | W f8-e8 |
| 17. G e1-d2 | G d6-e5 |
| 18. W a1-d1 | G e6-d7 |
- Strata tempa.
19. H g4-h5 G e5×d4 || 20. e3×d4 | G d7-e6 |

nowogrodzka

— JE. ks. biskup Bukraba w Nowogrod-
ku. — W dniu 18 bm. bawił w Nowogrodku
JE. ks. biskup Bukraba.
— Zabawa kostiumowa dla dzieci. — Sto
wzruszenie powiatowe Zw. Pracy Obywatel-
skiej Kobiet w Nowogrodku organizuje za-
bawę kostiumową dla dzieci i młodzieży, któ-
ra odbędzie się w dniu 6 grudnia rb. w sala-
nach Ogniska. Zapowiadane są liczne atrak-
cje: koczki szczytka, mikolajki i inne.
Tani bufet na miejscu.
Wstęp dla dzieci 50 gr., dla dorosłych 1
zł. od osoby.

grodzka „HELIOS“

— Uroczystości Batorowe w Grodnie. —
Jak już podawaliśmy w dniach 25 i 26 b. m. od-
będzie się w Grodnie wielka uroczystość po-
święcona czci 400-iej rocznicy urodzin Króla
Stefana Batoroego.

Uroczystość tą swoją obecnością zaszczy-
ci Pan Prezydent Rzeczypospolitej, który też
objął protektorat.

Program uroczystości w zarysach ogólnych
przedstawia się jak następuje:
Pierwszy dzień uroczystości poświęcony
zostanie 15-leciu 81 p. p. Strzelców Grodzien-
skich, drugi rocznicy Stefana Batoroego.

Program pierwszego dnia obejmuje:
Powitanie Pana Prezydenta i innych do-
stojników, uroczyste nabożeństwo po którym
odbędzie się defilada, chrzest pulku im. króla,
wzięcie honorowej odznaki 81 p. p. Panu
Prezydentowi, oraz raut na zamku królewskim
wydany przez Pana Prezydenta. W tymże dniu
Pan Prezydent zaszczyli swą obecnością uro-
czystość poświęcenia domu ludowego Jego im.,
oraz pokazy rólnicze we wsi Kopciowce.

Drugi dzień uroczystości, poświęcony rocz-
nicy króla Stefana Batoroego, obejmie mszę
połową odprowadzoną przez Arcybiskupa Jąbrzy-
kowskiego.

Następnie przemówienie p. Wojewody
Białostockiego, podniesienie flagi przy huku
armat i fanfarach.

Momentem kulminacyjnym uroczystości bę-
dzie odsłonięcie na zamku przez Pana Prezy-
denta tablicy ku czci króla. Następnie delega-
cja obywateli miasta wręczy Panu Prezyden-
towi honorowy dyplom m. Grodna. W tymże
dniu odbędzie się obiad wjazdowy na cześć Pa-
na Prezydenta przez Zarząd Miejski.

— Okradzione mieszkanie. — W czasie
nieobecności domowników na szkole Leokadii
Kondrackiej m-ki wsi Przeświółki dokonano
kradzieży garderoby i gotówki.

W toku poszukiwań rzeczy odnaleziono
u mieszkańcy także wsi Teofilii Grondowskiej
która przekazano władzom sądownym.

— Pożar. — Oczekując w godzinach wiezo-
rowych we wsi Kowale w gm. Wielkie Ejsym-
onty wybuchł pożar. Pastwą ognia padł cze-
ściowo dom mieszkalny, stodoła z tegoroczną
m. zbiorami, oraz chlew i 2 krowy na szkole
Aleksandra Szewca.

Straty sięgają 1400 zł.
Pożar powstał prawdopodobnie wskutek
nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

baranowicka

— Posiedzenie Wydziału Powiatowego. —
W dniu 17 listopada o godz. 10 w gabinecie
p. starosty odbyło się posiedzenie Wydziału
Powiatowego.

— Po przyjęciu protokołu z poprzedniego po-
siedzenia i załatwieniu kilku spraw personal-
nych, wydział rozpatrzył sprawę przystąpienia
na członka Zrzeszenia Spółdz. Gospod. Ser-
w. Powiatowego w Warszawie, którą u-
chwalił przedłożyć Radzie Powiatowej z wnio-
szeniem odmownym, ponieważ uchwałił jedną
bezwrotną zapomogę w wysokości 70 zł. dla
uczniwa Samka ze szkoły handlowej i w końcu
przyjął sprawozdanie za III kwartał.

W dalszym ciągu uchwałił wystąpienie na
Radę Powiatową o uchwałę echem skonwertowa-
nia pożyczek, zacięgniętych przez Wydział
Powiatowy, uchwałił odroczyć płatność rat
pożyczek zwrotnych przeawionku Wydziału
do czasu spłacenia Pożyczki Narodowej —
wreszcie rozpatrzył odwołania podatkowe.

Następnie Wydział przyjął sprawozdanie
z wykonania budżetów gmin wiejskich za
1923-23 r., uchwały rad gminnych i sprawy
lustracji gmin Nowa - Mys, Horodyszcz i m.
Baranowicz.

Uchwałił także Wydział zaciągnąć pożycz-
kę z Funduszu Pracy w wysokości 100.000
zł. i dotację 75.000 zł., przyznał subwencje

BRATERSTWO LUDÓW

Wkrótce Wielkie Arcydziało Reżysera G. W. PABSTA ednane z tym medtem
Ubóstwany piosenkarz „TOTO“
Paryża w tym roku święci triumfy w niedoścignionej swej kreacji
Już wkrótce! przewyższającej stokród „P. d. dachami Paryża“.

Joan Crawford i bożyszcze kobiet Gary Cooper
w przedwznowym kapitalnym filmie „DZIŚ ŻYJEMY“
Arcydziało, które obecnie wzrusza, entuzjazmu i publiczność całego świata. — Na większą kreację, 116 g. kiedykolwiek
stworzył Gary Cooper i Joan Crawford. — Nad program: Święto Kawale i Polskiej w Krakowie, Najnowszy Tygod-
nik Pismontu — Początek „sezonu“ o 4, 6, 8, i 10.0

„CASINO“ Najpiękniejszy film sezonu
Tchnienie prawdziwej poezji
„SZALONA NOC“ z LORETTA YOUNG I GENE RAJMUDEM
Wielki medal złoty!
Dziś! Zwierzęta, ludzie i bogowie... (Os-endski)
w pełnym superfilmie ostatniej doby

„CASINO“ Najpiękniejszy film sezonu
Tchnienie prawdziwej poezji
„SZALONA NOC“ z LORETTA YOUNG I GENE RAJMUDEM
Wielki medal złoty!

„CASINO“ Najpiękniejszy film sezonu
Tchnienie prawdziwej poezji
„SZALONA NOC“ z LORETTA YOUNG I GENE RAJMUDEM
Wielki medal złoty!

„CASINO“ Najpiękniejszy film sezonu
Tchnienie prawdziwej poezji
„SZALONA NOC“ z LORETTA YOUNG I GENE RAJMUDEM
Wielki medal złoty!

„CASINO“ Najpiękniejszy film sezonu
Tchnienie prawdziwej poezji
„SZALONA NOC“ z LORETTA YOUNG I GENE RAJMUDEM
Wielki medal złoty!

„CASINO“ Najpiękniejszy film sezonu
Tchnienie prawdziwej poezji
„SZALONA NOC“ z LORETTA YOUNG I GENE RAJMUDEM
Wielki medal złoty!

„CASINO“ Najpiękniejszy film sezonu
Tchnienie prawdziwej poezji
„SZALONA NOC“ z LORETTA YOUNG I GENE RAJMUDEM
Wielki medal złoty!

„CASINO“ Najpiękniejszy film sezonu
Tchnienie prawdziwej poezji
„SZALONA NOC“ z LORETTA YOUNG I GENE RAJMUDEM
Wielki medal złoty!

„CASINO“ Najpiękniejszy film sezonu
Tchnienie prawdziwej poezji
„SZALONA NOC“ z LORETTA YOUNG I GENE RAJMUDEM
Wielki medal złoty!

„CASINO“ Najpiękniejszy film sezonu
Tchnienie prawdziwej poezji
„SZALONA NOC“ z LORETTA YOUNG I GENE RAJMUDEM
Wielki medal złoty!

„CASINO“ Najpiękniejszy film sezonu
Tchnienie prawdziwej poezji
„SZALONA NOC“ z LORETTA YOUNG I GENE RAJMUDEM
Wielki medal złoty!

„CASINO“ Najpiękniejszy film sezonu
Tchnienie prawdziwej poezji
„SZALONA NOC“ z LORETTA YOUNG I GENE RAJMUDEM
Wielki medal złoty!

„CASINO“ Najpiękniejszy film sezonu
Tchnienie prawdziwej poezji
„SZALONA NOC“ z LORETTA YOUNG I GENE RAJMUDEM
Wielki medal złoty!

„CASINO“ Najpiękniejszy film sezonu
Tchnienie prawdziwej poezji
„SZALONA NOC“ z LORETTA YOUNG I GENE RAJMUDEM
Wielki medal złoty!

„CASINO“ Najpiękniejszy film sezonu
Tchnienie prawdziwej poezji
„SZALONA NOC“ z LORETTA YOUNG I GENE RAJMUDEM
Wielki medal złoty!

„CASINO“ Najpiękniejszy film sezonu
Tchnienie prawdziwej poezji
„SZALONA NOC“ z LORETTA YOUNG I GENE RAJMUDEM
Wielki medal złoty!

„CASINO“ Najpiękniejszy film sezonu
Tchnienie prawdziwej poezji
„SZALONA NOC“ z LORETTA YOUNG I GENE RAJMUDEM
Wielki medal złoty!

„CASINO“ Najpiękniejszy film sezonu
Tchnienie prawdziwej poezji
„SZALONA NOC“ z LORETTA YOUNG I GENE RAJMUDEM
Wielki medal złoty!

„CASINO“ Najpiękniejszy film sezonu
Tchnienie prawdziwej poezji
„SZALONA NOC“ z LORETTA YOUNG I GENE RAJMUDEM
Wielki medal złoty!

„CASINO“ Najpiękniejszy film sezonu
Tchnienie prawdziwej poezji
„SZALONA NOC“ z LORETTA YOUNG I GENE RAJMUDEM
Wielki medal złoty!

„CASINO“ Najpiękniejszy film sezonu
Tchnienie prawdziwej poezji
„SZALONA NOC“ z LORETTA YOUNG I GENE RAJMUDEM
Wielki medal złoty!

Wożny na czele włamywaczy

Kto dokonał kradzieży w P.U.P.P.
WILNO. Przed paru tygodniami notowa-
liśmy włamanie do Państw. Urzędu Pośredni-
ctwa Pracy przy ul. Subocz i kradzież dwóch
maszyn do pisania.

Dochodzenie prowadzone w tej sprawie
zdołało obecnie ująć sprawców tego włamania:
Była to szajka złożona z pięciu osób z A. Ka-
rawajczykiem (Dzielną 12) na czele.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś, w po-
niedziałek 20 listopada o godz. 8 wiecz. nad-
wyrzającej i ciekawą sztuką „Fraulein Do-
ktor“, która cieszy się rekordem powodze-
niem na naszej scenie, tak że względu na samo
zagadnienie sztuki, jak i jej wykonanie.

— W roli głównej (szpiega niemieckiego) —
H. Skrzydłowska.

— Teatr Objaśdowy — gra dziś 20 b.m. w
Horodzieju, jutro 21 b.m. w Baranowiczach świe-
tną komedię St. Kiedrzyńskiego p.t. „Piorun z
jasnego nieba“.

— Teatr Muzyczny „Lutnia“. „Czar walca“.
Dziś w dalszym ciągu ciesząca się wielkim po-
wodem, pełna czarownego uroku i pięknych
melodji, stylowa operetka Straussa, „Czar walca“
w obsadzie premierowej. Dzisiejsze przedsta-
wienie przeznaczone dla garnizonu wileńskiego.

— „Pod białym koniem“. Barwna i efek-
tywna operetka Benatkiego „Pod białym koniem“
ukazuje się po raz pierwszy na scenie „Lutni“
w końcu bieżącego tygodnia. Widownictwo to za-
granicę cieszyło się wielkim powodzeniem. Ope-
retka ta otrzymała całkowicie nową wystawę. Re-
żyseruje M. Tatrzański.

— „Pod białym koniem“. Barwna i efek-
tywna operetka Benatkiego „Pod białym koniem“
ukazuje się po raz pierwszy na scenie „Lutni“
w końcu bieżącego tygodnia. Widownictwo to za-
granicę cieszyło się wielkim powodzeniem. Ope-
retka ta otrzymała całkowicie nową wystawę. Re-
żyseruje M. Tatrzański.

— „Pod białym koniem“. Barwna i efek-
tywna operetka Benatkiego „Pod białym koniem“
ukazuje się po raz pierwszy na scenie „Lutni“
w końcu bieżącego tygodnia. Widownictwo to za-
granicę cieszyło się wielkim powodzeniem. Ope-
retka ta otrzymała całkowicie nową wystawę. Re-
żyseruje M. Tatrzański.

— „Pod białym koniem“. Barwna i efek-
tywna operetka Benatkiego „Pod białym koniem“
ukazuje się po raz pierwszy na scenie „Lutni“
w końcu bieżącego tygodnia. Widownictwo to za-
granicę cieszyło się wielkim powodzeniem. Ope-
retka ta otrzymała całkowicie nową wystawę. Re-
żyseruje M. Tatrzański.

— „Pod białym koniem“. Barwna i efek-
tywna operetka Benatkiego „Pod białym koniem“
ukazuje się po raz pierwszy na scenie „Lutni“
w końcu bieżącego tygodnia. Widownictwo to za-
granicę cieszyło się wielkim powodzeniem. Ope-
retka ta otrzymała całkowicie nową wystawę. Re-
żyseruje M. Tatrzański.

— „Pod białym koniem“. Barwna i efek-
tywna operetka Benatkiego „Pod białym koniem“
ukazuje się po raz pierwszy na scenie „Lutni“
w końcu bieżącego tygodnia. Widownictwo to za-
granicę cieszyło się wielkim powodzeniem. Ope-
retka ta otrzymała całkowicie nową wystawę. Re-
żyseruje M. Tatrzański.

— „Pod białym koniem“. Barwna i efek-
tywna operetka Benatkiego „Pod białym koniem“
ukazuje się po raz pierwszy na scenie „Lutni“
w końcu bieżącego tygodnia. Widownictwo to za-
granicę cieszyło się wielkim powodzeniem. Ope-
retka ta otrzymała całkowicie nową wystawę. Re-
żyseruje M. Tatrzański.

— „Pod białym koniem“. Barwna i efek-
tywna operetka Benatkiego „Pod białym koniem“
ukazuje się po raz pierwszy na scenie „Lutni“
w końcu bieżącego tygodnia. Widownictwo to za-
granicę cieszyło się wielkim powodzeniem. Ope-
retka ta otrzymała całkowicie nową wystawę. Re-
żyseruje M. Tatrzański.

— „Pod białym koniem“. Barwna i efek-
tywna operetka Benatkiego „Pod białym koniem“
ukazuje się po raz pierwszy na scenie „Lutni“
w końcu bieżącego tygodnia. Widownictwo to za-
granicę cieszyło się wielkim powodzeniem. Ope-
retka ta otrzymała całkowicie nową wystawę. Re-
żyseruje M. Tatrzański.

— „Pod białym koniem“. Barwna i efek-
tywna operetka Benatkiego „Pod białym koniem“
ukazuje się po raz pierwszy na scenie „Lutni“
w końcu bieżącego tygodnia. Widownictwo to za-
granicę cieszyło się wielkim powodzeniem. Ope-
retka ta otrzymała całkowicie nową wystawę. Re-
żyseruje M. Tatrzański.

— „Pod białym koniem“. Barwna i efek-
tywna operetka Benatkiego „Pod białym koniem“
ukazuje się po raz pierwszy na scenie „Lutni“
w końcu bieżącego tygodnia. Widownictwo to za-
granicę cieszyło się wielkim powodzeniem. Ope-
retka ta otrzymała całkowicie nową wystawę. Re-
żyseruje M. Tatrzański.

— „Pod białym koniem“. Barwna i efek-
tywna operetka Benatkiego „Pod białym koniem“
ukazuje się po raz pierwszy na scenie „Lutni“
w końcu bieżącego tygodnia. Widownictwo to za-
granicę cieszyło się wielkim powodzeniem. Ope-
retka ta otrzymała całkowicie nową wystawę. Re-
żyseruje M. Tatrzański.

— Tak. Zapytał dosyć niespokojnie o nie-
go.

— Niech pani będzie ostrożna. Ja nie
chcę odpowiadać sugestjonowanych, Mrs. Luce.
Chcę znać tylko fakty. Jak pani myśli,
czy Lofton i Fenwick mogli się rozstać na-
tychmiast po pani odejściu?

— Tak. I doktor Lofton mógł zająć wy-
sokość z domu i wystrzelić...

— Nie o to chodzi.

— Ale ja nie mam zaufania do tych obu!

— Nie chce słyszeć słów „lubię“ i „nie
lubię“, proszę pani, Nie mogę na to pozwo-
lić w moim zawodzie.

— A jednak, domyślam się, że pan jest
również ludzkim w swych uczuciach, jak my
wszyscy, — odrzekła, odchodząc.

Właśnie nadszedł Lofton.

— Dziękuję panu, Inspektorze, załatwił
pan sprawę dalszej naszej podróży krótko i
wglowato. Jeżeli równie gładko pójdzie z ko-
misarzem francuskim, wszystko będzie do-
brze.

— Spodziewam się, że mi się to uda!
Właśnie miałem do pana małe zapytanie: czy
wczoraj wieczorem postyślał pan wystrzał w
czasie rozmowy z Fenwickiem, czy już go nie
było?

— Tak. Zapytał dosyć niespokojnie o nie-
go.

— Niech pani będzie ostrożna. Ja nie
chcę odpowiadać sugestjonowanych, Mrs. Luce.
Chcę znać tylko fakty. Jak pani myśli,
czy Lofton i Fenwick mogli się rozstać na-
tychmiast po pani odejściu?

— Tak. I doktor Lofton mógł zająć wy-
sokość z domu i wystrzelić...

— Nie o to chodzi.

— Ale ja nie mam zaufania do tych obu!

— Nie chce słyszeć słów „lubię“ i „nie
lubię“, proszę pani, Nie mogę na to pozwo-
lić w moim zawodzie.

— A jednak, domyślam się, że pan jest
również ludzkim w swych uczuciach, jak my
wszyscy, — odrzekła, odchodząc.

Właśnie nadszedł Lofton.

— Dziękuję panu, Inspektorze, załatwił
pan sprawę dalszej naszej podróży krótko i
wglowato. Jeżeli równie gładko pójdzie z ko-
misarzem francuskim, wszystko będzie do-
brze.

— Spodziewam się, że mi się to uda!
Właśnie miałem do pana małe zapytanie: czy
wczoraj wieczorem postyślał pan wystrzał w
czasie rozmowy z Fenwickiem, czy już go nie
było?

— Tak. Zapytał dosyć niespokojnie o nie-
go.

— Niech pani będzie ostrożna. Ja nie
chcę odpowiadać sugestjonowanych, Mrs. Luce.
Chcę znać tylko fakty. Jak pani myśli,
czy Lofton i Fenwick mogli się rozstać na-
tychmiast po pani odejściu?

— Tak. I doktor Lofton mógł zająć wy-
sokość z domu i wystrzelić...

— Nie o to chodzi.

— Ale ja nie mam zaufania do tych obu!

— Nie chce słyszeć słów „lubię“ i „nie
lubię“, proszę pani, Nie mogę na to pozwo-
lić w moim zawodzie.

— A jednak, domyślam się, że pan jest
również ludzkim w swych uczuciach, jak my
wszyscy, — odrzekła, odchodząc.

Właśnie nadszedł Lofton.

— Dziękuję panu, Inspektorze, załatwił
pan sprawę dalszej naszej podróży krótko i
wglowato. Jeżeli równie gładko pójdzie z ko-
misarzem francuskim, wszystko będzie do-
brze.

— Spodziewam się, że mi się to uda!
Właśnie miałem do pana małe zapytanie: czy
wczoraj wieczorem postyślał pan wystrzał w
czasie rozmowy z Fenwickiem, czy już go nie
było?

— Tak. Zapytał dosyć niespokojnie o nie-
go.

— Niech pani będzie ostrożna. Ja nie
chcę odpowiadać sugestjonowanych, Mrs. Luce.
Chcę znać tylko fakty. Jak pani myśli,
czy Lofton i Fenwick mogli się rozstać na-
tychmiast po pani odejściu?

— Tak. I doktor Lofton mógł zająć wy-
sokość z domu i wystrzelić...

— Nie o to chodzi.

— Ale ja nie mam zaufania do tych obu!

— Nie chce słyszeć słów „lubię“ i „nie
lubię“, proszę pani, Nie mogę na to pozwo-
lić w moim zawodzie.

— A jednak, domyślam się, że pan jest
również ludzkim w swych uczuciach, jak my
wszyscy, — odrzekła, odchodząc.

Właśnie nadszedł Lofton.

— Dziękuję panu, Inspektorze, załatwił
pan sprawę dalszej naszej podróży krótko i
wglowato. Jeżeli równie gładko pójdzie z ko-
misarzem francuskim, wszystko będzie do-
brze.

— Spodziewam się, że mi się to uda!
Właśnie miałem do pana małe zapytanie: czy
wczoraj wieczorem postyślał pan wystrzał w
czasie rozmowy z Fenwickiem, czy już go nie
było?